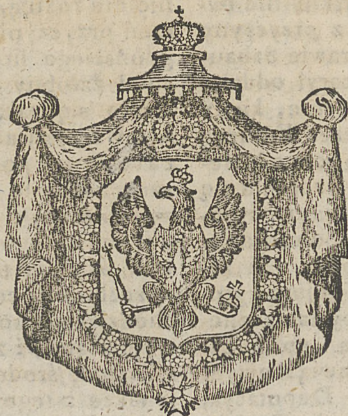
GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 93. — We Wtorek dnia 22. Kwietnia 1834.

Jutro, dla przypadającego święta pokuty i modlitwy, nie wyjdzie Gazeta.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 20. Kwietnia.

N. Pan raczył duchownego i szkólnego Radzcę, Dr. Busława, w Poznaniu, mianować Kanonikiem przy tamecznym kościele katedralnym i patent jego własnoręcznie podpisać.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 17. Kwietnia.

Onegdaj o godzinie 8 rano, skończył pelne cnot obywatelskich życie, mąż znakomitego w Polsce rodu, Józef Hrabia Ossoliński, były Kasztelan Podlaski, Kawaler orderów orła białego i S. Stanisława 1széj klassy, właściciel Czerniakowa i innych wielu włości. Zostawił pogrążoną w smutku małżonkę, syna Wiktora i córkę Konstancyą, małżonkę Hrabi Tomasza Łubieńskiego.

Szwajcarya.

Gazeta Hanowerska pisze z Szwajcaryi z dn. 9. Kwietnia: „Między wszystkiemi kantonami wzbudza obecnie nietylko w Szwajcaryi, ale nawet za granicą Bern największą ciekawość. Bo podczas kiedy w innych częściach Szwajcaryi wzburzenie umysłów stopniowo ustaje i skłonność do spokojności i porządku znowu głębsze zapuszcza korzenie, wzbija się coraz bardziéj w wymienionym kantonie nienawiść stronnictw i zdaje się, że panująca tam fakcya umyślnie do tego zmierza, aby poruszenia rewolucyjne w Szwajcaryi żywić, i onę na nieprzyjaźń zagranicznych państw narazić. — Wiadomo, że nagłe ukazanie się 400 Polaków na ziemi Bernskiéj dotychczas głęboką jest tajemnicą; ale zdaje się jednak, że tym się nie zupełnie marzy, którzy rozumieją, że władzcy Bernscy o całéj téj sprawie dokładniejsze posiadają wiadomości. Jakoż postępowanie Bernu z tymi napastnikami istotnie takiego jest rodzaju, że ono domysły podobne wielce usprawiedliwia; bo podczas kiedy tam względem Polaków na hucznie brzmiące frazesa o gościnności i ludzkości się zdobywają, z każdym innym cudzoziemcem, którego obecność w kantonie nie jest chętnie widzianą, bardzo ostro się obchodzą. Tyle przynajmniéj jest rzeczą niezawodną, że gdyby Bern tego

szczérze chciał, jużby od dawnego czasu ani jednego Polaka na ziemi szwajcarskiéj nie było. Ale obecnie nawet, kiedy z przyczyny udziału tych wygnańców w wyprawie Sabaudzkiéj obowiązek i interes Szwajcaryi oddalenia ich nieodbicie wymagają; obecnie, kiedy rząd francuzki na przechód ich przez Francyą zezwala; obecnie, kiedy 20 kantonów oddalenia ich pragnie — nawet i teraz wzbrania się Bern mimo postanowień miasta Sejmu, i nabawia przez takowe naganne postępowanie całą konfederacyą największego kłopotu. W zeszłym tygodniu wyprawiło miasto Sejmu z grona swego deputacyą do Bernu, aby tamecznemu rządowi czynić przedstawienia i go do zadośćuczynienia jego obowiązkom związkowym skłonić. Ale wszystko napróżno. Deputacya, niczego nie dokazawszy, wróciła do Zürich, a teraz każdy się pyta, jak miasto Sejmu sobie postąpi, aby krnąbrny Bern do posłuszeństwa i rozumu zniewolić! Przy obecnym sposobie myślenia może władza Związkowéj Szwajcaryi na współdziałanie caléj Szwajcaryi ku dopięciu jéj zamiarów się spuszczać. Każdy się przekonał, iż Bern do wypełnienia powinności jego gwałtem przymusić trzeba. — *P. S.* Właśnie nadchodzi wiadomość, że Bern wojska swoje uzbraja; pod pozorem, aby zapobiedz usiłowaniom jakiéj reakcyi.

Z Zürych, dnia 9. Kwietnia.

Burmistrz Hess i Radzca Regencyjny Hegetschweiler powrócili z Bernu, ale cząstkowo tylko dopięli celu, jaki sobie osiągnąć zamierzyli w względzie załatwienia interesu Polaków. Bern żąda naprzód, aby mógł działać w porozumieniu z Waadt i Genewą, końcem doprowadzenia téj sprawy do pożądanego celu, przyczém Zürich, jako miasto Sejmu dzielnie tę sprawę popierać będzie. Jeżeli się krok ten nie uda, jakiego się wymienione Stany chwycić zamyślają, wtedy i Bern zgadza się na to, iż sprawę tę trzeba będzie uważać za sprawę całego związku, i jako takową ukończyć.

Francya.

Z Paryża, dnia 10. Kwietnia.

Précurseur de Lyon zawiera w swoim niedzielnym numerze z d. 6. b. m. następujące doniesienie o zaszłych wypadkach w Lugdunie: Dziś towarzyszyło wielkie mnóstwo Mutuelistów i członków innych stowarzyszeń lugduńskich zwłokom jednego z swoich kolegów do grobu. Zgromadziło się do kilku tysięcy osób. Wszystko odbyło się w największym porządku i policya nie miała żadnéj przyczyny do sprzeciwiania się temu. Dziś wieczorem mnóstwo obywateli, postępując zawsze dwóch a dwóch, krząta się po ulicach i śpiewa Marseillaise i inne patryotyczne pieśni. Hufce te, złożone z dobrze ubranych ludzi nic nie rokują, coby się do wzniecenia zaburzeń przyczynić mogło. Podług Kuryera Lugduńskiego liczba osób składających ów pochód żałobny wynosiła 5000, a między temi miało się także znajdować kilku członków z towarzystwa praw ludu. Dziennik Réparateur zaś powiada, iż bez najmniejszéj przesady liczbę tę na 8000 podać można. Rożne wieści krążyły podług Kuryera o zgromadzeniu się takiego mnóstwa ludu. Jedni upatrywali w niém tylko pobożną, tak u nas upowszechnioną ceremonią; inni twierdzili, że zachodzi styczność między nią a wczorajszemi wypadkami, i że to był gatunek pogrożki na następną środę. Władze rządowe zapewne ją także z tego punktu uważać będą, kiedy się chwytają środków ostróżności; niechże to dla każdego będzie przynajmniéj przestrogą. O godzinie 8. wieczornéj przebiegały tłumy ludzi należących do owego obchodu pogrzebowego główne ulice miasta wśród śpiewania Marseillaise i okrzyków: Niech żyje rzeczpospolita! precz z tyranami! precz z prawnym środkiem! Objawiali oni zapalczywość, któréj na żaden sposób porównać nie można z uczuciami, z jakiemi zwyczajnie po oddaniu ostatniéj posługi zmarłemu wracamy. Wypadek ten lepiéj i dokładniéj wykazuje, jaki był cel téj ceremonii, aniżeli wszystkie komentarze.

Z dnia 11. Kwietnia.

Journal de Paris donosi dzisiaj o wypadkach w Lugdunie: Kilku burzycieli spokojności kusiło się d. 9. o przerwanie telegraficznéj komunikacyi między Paryżem a Lugdunem, i tą myślą zburzyli stacyą pod tém ostatniém miastem. Przywrócono jednak niezwłocznie komunikacyą tak, że depesza z dn. 9. wieczorem już tu nadeszła. Dzisiaj (10) czasami tylko sprzyjała pogoda, i z téj przyczyny tylko jednę odebrano tu depeszę. Podług téjże General komenderujący na czele wojska stał się panem miasta i wszystkich ważnych stanowisk, a powstańcy schronili się do małych w środku miasta położonych ulic.

Batalion 7. regimentu lekkiéj piechoty stojący w Chalons nad Saoną odebrał rozkaz udania się niezwłócznie do Lugdunu. Wczoraj głoszono, że Marszałek Soult osobiście do Lugdunu wyjechał, ale widziano go jeszcze dzisiaj na posiedzeniu Izby parów. Podług Trybuny miały się onegdaj i w Dijon sceny krwawe wydarzyć.

Z dnia 13. Kwietnia.

Wczoraj wieczorem spiknęły się w Paryżu tłumy pospólstwa w ulicach J. J. Rousseau i St. Martin. W dzielnicy miasta Montmartre słyszano śpiewających Marsellaise i okrzyk: Niech

żyją Lugduńczycy! Natychmiast przeciągały liczne patrule gwardyi narodowéj i jazdy ulice stolicy i rozegnały spiknionych. O godz. 11. miasto znowu było spokojne. Późno wieczorem odbyła się jeszcze jedna rada ministrów i zdawało się, że rząd groźnych się lękał rozruchów na dzień jutrzejszy. Pułkownicy wszystkich legionow tutejszéj gwardyi narodowéj zgromadzili się w lokalu sztabu głównego i słyszano, że na dzień dzisiejszy kilka legionów zwołano; wojska załogi powinny podobnie być w pogotowiu; we wszystkich koszarach chwycono się należytych środków ostróżności przeciw możliwemu uderzeniu ze strony wichrzycielów. W południe wszystko jeszcze w Paryżu było spokojnie. Wojska załogi zgromadziły się na placu Caroussel na wielki przegląd a na innych punktach widziano liczne oddziały gwardyi narodowéj.

W Dzienniku Sporów czytamy: «Depesze dzisiaj przez rząd oczekiwane, doszły sztafetą, wysłano je z Lugdunu we czwartek wieczorem o 10. godz. Zawierają one opisanie wypadków dnia tego, który był spokojniejszym od poprzedzających. General Aymard, pobiwszy powstańców i zniszczywszy ich barykady, zaparł ich w ciasnéj dzielnicy, gdzie się niedługo utrzymać potrafią. Spokojność w miastach sąsiednich niedoznała żadnéj przerwy.

Monitor donosi w nadzwyczajnym dodatku: „Rząd odebrał dzisiaj zrana (d. 13. Kw.) depesze z Lugdunu z d. 11. wieczorem, które zupełnie są zaspokajające. Walka zamieniła się na harcowanie, ustające coraz bardziéj od godziny do godziny. Mieszkańcy w Guillotière posiłkowali załogę i przywiedli do milczenia ogień tych, co się na moście przedmieścia ustanowili. Powstańcy nigdzie się nie ukazują; korzystają oni z długich alei, otaczających domy Lugduńskie, aby odstrzelając się cofać; to jedynie przedłuża walkę. Aby ją natychmiast ukończyć, trzebaby było albo żołnierzy uwikłać w morderczych defileach, albo domy burzyć i obalać, mieszczące w sobie winnych podobnie jak niewinnych. Wszakże od téj chwili twierdzić można, że powstanie pokonano. W Saint-Etienne nic się nie ruszyło. General w mieście tém komenderujący, będąc panem ulic, wytępiłby wszystkich tych, coby powstańcom pomoc nieść chcieli. Chalons, Macon, Dijon, Strasburg i Béfort zupełnie spokojne. Wzmocnienia nadchodzą z wszystkich stron. Wojsko ma amunicyi i żywności podostatkiem. Jego waleczne poświęcenie zasługuje na wszelką pochwałę. Generałowie przewodniczą najlepszym przykładem. Ogół ludności Lugduńskiéj w tém okropném wstrząśnieniu nie miał udziału. Wygląda on z upragnieniem końca tych obmierzłych zamachów stronników nierządu. — W Paryżu utrzymało się dotąd wszystko w spokojności. Współwinowajcy i podburzyciele Lugduńczyków powzięli bezecne zamiary; większą część ich ujęto. Władza czuwa i uśmierzać ich będzie z największą sprężystością. Obowiązkiem rządu, szaleńców, którymby na myśl przyjść mogło, targnąć się na porządek publiczny, o tém zawiadomić, że siła zbrojna wszelkie ich zamiary zniweczy. Gorliwość gwardyi narodowéj i dobry duch wojska powinnyby tych zapaleńców skłonić do odstąpienia przewrotnych planów swoich, jeśli nie ze względu na ojczyznę, to przynajmniéj ze względu na siebie samych. Jeśli ta przestroga nie wystarczy, tedy przebaczenia spodziewać się nie mogą. W obecném położeniu kraju, oszczędzenie byłoby tylko słabością."

Journal de Paris zamyka w numerze swoim porannym następującą depeszę z Lugdunu z dnia 12. Kwietnia o 11. wieczorem: „Do Ministra spraw wewnętrznych. Lugdun oswobodzony; przedmieścia, osadzone przez powstańców, dostały się w nasze ręce. Kommunikacye wszędzie znowu przywrócone. Powstańcy w największém zamieszaniu."

W gieldzie wczorajszéj krążyła pogłoska, iż rząd odebrał wiadomość, że w nocy z d. 7. na 8. Kwietnia w Madrycie groźne wybuchły rozruchy i że stolicy hiszpańskiéj katastrofa rewolucyjna zagraża.

Z dnia 14. Kwietnia o 6. godz. zrana.

Telegraficzna depesza. *Wczoraj wieczorem czyniono tu usiłowania, aby wystawić barykady; zdobyto je szturmem; dzisiaj zrana słychać tylko słaby ogień tyralierów; gwardya narodowa i armia dobrowolnie się połączyły.* — O godz. 7½. *Wszystko się skończyło; powstańcy są w naszéj mocy.*

Z d. 14. Kwiet. o godz. 2. z południa.

Depesza telegraficzna. *Wszystko wróciło do porządku. Król tylko co odbył przegląd gwardyi narodowéj i wojska; wszędzie przyjmowano go z największém radości uniesieniem.* — O godz. 3½. z południa. *Obie Izby udały się in corpore do Króla, aby mu wynurzyć przywiązanie swoje do konstytucyjnego tronu.*

Z d. 15. Kwiet. o godz. 1. z południa.

Depesza telegraficzna. *Paryż używa zupełnego pokoju. W Lugdunie spokojność także przywrócona.* *) *St. Etienne, Chalons sur Saône i Dijon cieszą się z błogiéj spokojności.* **)

*) Wiadomości o wypadkach w Lugdunie z d. 9go m. b. zamieści Redakcya Gaz. Poznańskiéj w następnym numerze.

(**) Wiadomości te nadeszły do Berlina drogą nadzwyczajną d. 20. Kwietnia w południe.

Z Strasburga, dnia 16. Kwietnia.

Prefekt tutejszy odebrał od prefekta departamentu des Doubs następujące udzielenie z Besançon z d. 14. Kw. „W Lugdunie wszystko się już skończyło, władza królewska wszędzie odniosła zwycięstwo. D 12. m. b. o 12 godz. władza wojskowa dała rozkaz, aby barykady na przedmieściu Vaise szturmem wzięto, czego też wojsko z wzorową walecznością dokazało. Domy przeszukano i wszystkie ukrywające się tam osoby rozstrzelano. Ulice wolne. — W Chalons, Dijon i tutaj w Besançon wszystko spokojnie."

Anglia.

Z Londynu, dnia 8. Kwietnia.

W Kuryerze czytamy: Od kilku dni obiega tu, na zupełnéj prawdzie oparta, jak się zdaje, pogłoska, że wojska hiszpańskie już istotnie granicę przestąpiły i do Portugalii wkroczyły. Jestto bardzo podobném do prawdy, zważając na to, że, jak wiadomo 6 do 7000 wojska pod naczelnictwem doświadczonych generałów, rozkaz wkroczenia do tego kraju trzema oddziałami odebrało. Oddział pierwszy ma się w dwóch oddzielnych kolumnach posuwać na północném wybrzeżu Duery, t. j. pierwsza kolumna przez Verim ku Chaves, druga z Alcanizas przez Bragancę do Villa-Real. Oddział drugi wyruszy z okolicy Ciudad Rodrigo przeciw Francozo, i zgromadzi się w Vizea, albo między Vizea i Lamego, podczas gdy oddział trzeci wyszedlszy z Badajoz, i mijając Elvas, zaraz na Avis w Alemtejo uderzy i wspólnie z Bernardo de Sa albo inném przez Tagus przeprawioném wojskiem działania rozpocznie.

OBWIESZCZENIE.

Z odwołaniem się na Obwieszczenie nasze z dnia 30. Marca r. b. znosi się niniejszém termin do wydzierzawienia klucza specyalno dzierzawnego Smoszewa i głownego klucza dzierzawnego Orpiszewa na dzień 7. Maja r. b. wyznaczony.

W zamku Krotoszyńskim, d. 30. Kwiet. 1834.

Xiążęca Thurn i Taxis Kamera Administracyjna.

Przedaż owiec.

Król. Urząd Ekonomiczny Nimkowo (Nimkau) powiatu Neumarktskiego w Szląsku ma, zaraz po strzyżce, do przedania:

300 sztuk maciórek do przychowku po Tal. 6 i
300 sztuk maciórek do przychowku po Tal. 4, które każdego czasu w Nimkowie obejrzeć można.

Zwracam uwagę właścicieli dobr i domów, chcących zabezpieczyć budynki swoje przeciw szkodliwym skutkom ognia piorunowego, na obecną porę, jako najdogodniejszą do zakładania konduktorów, przytém polecam usługi moje w tym względzie zapewniając, że wszelkim oczekiwaniom godnie odpowiem nabywszy w ciągu 26 letniej praktyki wszelkich potrzebnych w téj mierze wiadomości. Ceny konduktorów są według własności budynków i grubości żelaza.

A. Pfaendt, Mechanik instrumentów matematycznych i fizycznych.
Wodna Ulica No. 187. w Poznaniu.

OBWIESZCZENIE.

Podług doświadczonéj recepty przez praktycznych lekarzy WWnych Panów Doktorów Wolffa i Ordelina, przezemnie zrobione szkarpetki i podeszwy z pilśni nassanéj szczególnym lekarskim ingredyencem, które podług doświadczenia wszystkim, którzy reumatyzmem i bólami podagrycznemi są złożeni lub dręczeni, przez ich użytek nietylko uśmierzającemi, ale nader pożytecznemi są: także znajdują się u mnie czapki i bindy dla zdrowia, co niezaniedbuję szanownéj Publiczności na takowe względy pokornie rekommendować.

Poznań, dnia 11. Kwietnia 1834. r.

Jerzy Busch, kapelusznik, mieszkający w Numerze 243. na Wrocławskiéj ulicy.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 19. Kwietnia 1834.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	$99\frac{1}{8}$	$98\frac{5}{8}$
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	$100\frac{1}{4}$	—
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego	$102\frac{1}{4}$	—
Wschodnio-Pruskie . . .	—	$99\frac{5}{8}$
Szląskie	—	$105\frac{5}{8}$